

Zbigniew Mańkowski

W poszukiwaniu prawdy : doświadczenie łagrów Józefa Czapskiego

Literaturoznawstwo : historia, teoria, metodologia, krytyka 1 (1), 157-168

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Mańkowski

W POSZUKIWANIU PRAWDY. DOŚWIADCZENIE ŁAGRÓW JÓZEFA CZAPSKIEGO

Jeżeli w prawdzie jest moc i potęga.
Sofokles

Rok obozu, wszy, zupełnej z początku nieświadomości o bliskich, idiotycznych śledztwach, potem likwidacja tego obozu i przerzut do Griazowca. (Dlaczego ja właśnie jestem jednym z 78 żywych na 4000 kolegów starobielskich, gdy cała reszta zaginęła bez śladu?) (NNZ, 271)¹.

Czapski zadaje to zobowiązujące pytanie na kartach świadectwa „niehumanitarnej ziemi”. Niewątpliwie stawia je sobie często w czasie przymusowej wędrówki po sowieckim kraju. Odpowiedź na nie pozna dopiero u schyłku swego pracowitego życia. Czapski pyta: dlaczego ocalałem z pogromu? To pytanie unosi się nad jego książką.

Czapskiego sowiecka *conditio vitae* obfituje w treści autobiograficzne, poznawcze w kontekście historycznym, egzystencjalnym oraz natury etyczno-moralnej.

Na początek przywołajmy najważniejsze fakty. Swoista podróż na Wschód – przecież nie pierwsza – rozpoczyna się w pracowitym, jak i poprzednie roku 1939². 1 września wyrusza na wojnę. Wspomina w rozmowach z Kłoczowskim, że wyjeżdża spod warszawskiego Józefowa. W czas pięknej pogody żegna się z siostrami, przyjaciółmi, u jednego z nich zostawia swoje obrazy. Jako oficer rezerwy ma stawić się 3 września

¹ W tekście stosuję skrócone zapisy, np.: J. Czapski: *Na niehumanitarnej ziemi*. Paryż 1984 (NNZ) oraz *Świat w moich oczach*. Rozmowy przeprowadził P. Kłoczowski, Żabki–Paryż 2001 (ŚMO), cyfry oznaczają numer strony.

² Rok 1938 przynosi malarzowi indywidualną wystawę w Instytucie Propagandy Sztuki, udział w zbiorowej prezentacji obrazów we Lwowie, także uczestnictwo w prezentacji obrazów na Międzynarodowej Wystawie Sztuki w Pittsburgu. W 1939 roku Czapski bierze udział w wystawie zatytułowanej „Martwa natura w malarstwie polskim” w Salonie IPS-u w Warszawie.

w 8 Pułku Ułanów w Krakowie. Dociera do celu nie bez przygód, komunikacja już wtedy jest zakłócona (ŚMO, 136). Potem wydarzenia toczą się szybko. Wraz z wojskiem znajduje się na wschodzie kraju. 27 września w Chmielku we Lwowskiem dostaje się z dwoma rezerwowymi szwadronami do sowieckiej niewoli. Najpierw wspólnie z towarzyszami niedoli zostaje internowany w obozie w Starobielsku – we wschodniej Ukrainie.

Jakeśmy przyjechali do Starobielska, to miałem wrażenie, że w piekle jestem, bo wszyscy oficerowie, którzy wydostali się ze mną przeklinali, złościli się, bili się. Była rozpacz. „Szatanów wycie”... Chodziło o tę Polskę, która się zawałiła. I czyja to wina? A oni, oficerowie, tacy ważni, traktowani byle jak (ŚMO, 138).

Czapski ma zdolność widzenia dobra i pomnażania go; mówi o życzliwości kobiet w szpitalu. Zamierza notować z pamięci historię malarstwa od Dawida do współczesności (NNZ, 19); ratuje swoją wrażliwość, głód piękna i prawdy otrzymywanymi w listach od siostry wierszami Norwida. Pielęgnuje w sobie czułość dla natury. Pierwsza napotkana żerdź wywołuje w nim malarza. Ten rys jego osobowości daje o sobie znać w esejach przywiezionych ze Związku Sowieckiego, esejach tworzonych w warunkach ekstremalnych, powstających we fragmentach w twórczym – o niemalże mistycznym charakterze – widzeniu: *O skokach i locie*, *O wizji i kontemplacji*, *Leniństwo płodne*.

Ze Starobielska Czapski zachowuje w pamięci piękno i duchową dzielność współbraci, obrazy przesłuchań, „kudłatego czarnego psa”, którego sowieccy enkawudyści zatłukli kijami. I najważniejsze – liczby polskich więźniów.

W maju 1940 roku wraz z kilkunastoma więźniami zostaje przemieszczony ze Starobielska „w okolicę gęsto zalesioną”.

W obozie Pawliszczew-Bor było nas około 400. Po paru tygodniach wywieziono nas wszystkich do Griazowca pod Wołogdą, gdzie nas trzymano do sierpnia 1941 roku (NNZ, 37).

W Griazowcu najważniejsi są dla Czapskiego Norwid i Proust. Zaraz po kolegach i przyjaciółach oficerach. Trzeba pamiętać, że przysłane mu wtedy ze Lwowa przez Adolfa Rudnickiego, w dwóch tomach, listy Norwida staną się dla niego największą obozową pożywką duchową i intelektualną. O prozie Prousta wygłasza prelekcje, na bazie których podyktuje szkic zatytułowany *Proust w Griazowcu*.

We wrześniu 1941 roku po podpisaniu układu Sikorski–Majski, Czapski zostaje – po prawie dwóch latach „za drutami” – zwolniony z obozu. Przyjeżdża koleją wraz z więźniami z Griazowca – przez Jarosław, Arzamas, Kujbyszew, Buzułuk do Tocka, gdzie formowała się już Armia Polska pod dowództwem generała Władysława Andersa. Od razu otrzymuje rozkaz tworzenia „Biura Opieki” nad powstającym wojskiem. Do jego zadań należy werbowanie do oddziałów, ciągle pozostających jeszcze w sowieckich obozach, „zatrzymanych kolegów.” Po drugie ma objąć kuratelę nad polskimi rodzinami w Związku Sowieckim. I najważniejsza sprawa: odnaleźć zaginionych – rozrzuconych po Kraju Rad – oficerów byłej polskiej armii. 15 tysięcy jeńców (w tym 8 tys. oficerów), po których – od chwili ewakuacji trzech obozów w Ostaszkwie, Kozielsku i Starobielsku – „śląd zaginał” (NNZ, 60).

Czapski podlega imperatywowi poznania prawdy – dotarcia do niej; staje wobec najbardziej zobowiązującego – spośród stawianych na kartach swojej książki – pytania: co się stało z byłymi jego towarzyszami? Czyni wysiłek poznania odpowiedzi na narzucające się mu pytanie. Przede wszystkim w sowieckim świecie, o którym pisze Czapski, trudno ustalić, czym jest sama rzeczywistość (*res*), jakie są fakty.

„Z chwilą – pisze Ricoeur w szkicu *Prawda i kłamstwo* – gdy wychodzimy poza te prawdy zwyczajne i leniwe, *gest zachowania się zgodnie z, tak jak się mają rzeczy*, łączy się z ogromną pracą polegającą właśnie na ustaleniu faktu jako faktu, na wyznaczeniu struktury rzeczywistości”³.

Czapski staje wobec rzeczywistości, którą będzie musiał odkryć – poznać; staje wobec zagród i zasłon tej rzeczywistości. Rzeczywistość sowiecka jest pełna zapór. Sto lat przed Czapskim Astalphe de Custine patrzy na Rosję jak na „królestwo fasad”. Pisze w listach, że do państwa carów każdy, kto chce o nim poznać prawdę, musi się dobijać. Do Rosji się przebija. Poznawanie rosyjskiego świata to „ciągły uporczywy trud”, „złudne odróżnianie”. De Custine mówi o Rosji – „za szybą”.

Czapski spotyka się z systemowo zorganizowaną kampanią rugowania prawdy ze świata doświadczeń człowieka. „Nieludzki świat” – rzecz najważniejsza, choć nie jedyna – dlatego jest „niełudzki”, że marginalizuje prawdę, że wyrzuca ją z całości ludzkiego istnienia.

Czapski nie zna prawdy o polskich żołnierzach. Pozostaje mu poszukiwanie jej. Pozostaje mu praca nad jej odsłonięciem. Pozostają tropy-domysły, ślady-przypuszczenia na temat prawdy losu jeńców wojennych. Istnieje na kartach książki Czapskiego sieć śladów-tropów prawdy o jeńcach polskich pozostających w obozach NKWD. Autor syntetycznie przedstawia je w kończącym całość *Na niełudzkiej ziemi* szkicu pod tytułem *Prawda o Katyniu*. Dokładnie mówi o nich we fragmencie dotyczącym polskiej tezy – którą Czapski reprezentuje – na temat zbrodni katyńskiej. Przypomnijmy, że wówczas jeszcze nie znano losów wszystkich pomordowanych jeńców polskich z trzech głównych obozów NKWD. W samej „sprawie katyńskiej” ścierały się racje niemieckie, sowieckie, które autor kronikarsko zestawia (NNZ, 61).

Wspomniane przeze mnie „tropy-ślady prawdy” o pomordowanych oficerach, przywoływane przez Czapskiego, reprezentowane przez różne osoby udratyczniają relację autora *Na niełudzkiej ziemi*, są dowodem kronikarskiej rzetelności autora, któremu zależało na wiernym przedstawieniu przeszłości. Poza tym obrazują proces dochodzenia przez Polaków, przez Czapskiego – do prawdy o przeszłości. Ślad jest znakiem nadziei na odnalezienie człowieka, może też być znakiem zaciemniającego obraz rzeczywistości.

Ślady prawdy wydawały się wyraźne, jednak nigdy nie odsłaniały nazwisk, o które chodziło. Wyjątkiem był profesor Swianiewicz zwolniony z Komi w związku z wielokrotną interwencją ambasadora Kota, dawny więzień Kozielska Nr 1.

Czapski dodaje: tropy i wskazania były mylne. Dopiero później wychodzi na jaw informacja o istnieniu obozów Starobielsk 2 i Starobielsk 3. W konsekwencji w błąd

³ P. Ricoeur: *Prawda i kłamstwo*, [w:] tegoż: *Podług nadziei*. Wybór, oprac, przekł. i wstęp S. Cichowicz. Warszawa 1991, s. 58.

wprowadzały także losy oficerów (przypadek profesora Swianiewicza) trzech podstawowych obozów, których wywieziono na przesłuchanie do Moskwy przed likwidacją tychże w kwietniu 1940 roku.

Początki poszukiwania prawdy o Polakach wiążą się także z informacjami o bestialskim „zlikwidowaniu” oficerów polskich. Brano pod uwagę wersję zatopienia „barż” z oficerami na Morzu Białym czy na Oceanie Lodowatym (NNZ, 74–75). Pojawia się też w relacji Czapskiego nawet określenie „pewny ślad” prawdy. Wspomina w niej o rozmówcy w Buzułuku, który donosił o transportach Polaków na Kołymę przez Buchtę-Nachodkę w czasie, o który chodziło, w kwietniu 1940 roku – czasie likwidacji Starobielska, Kozelska i Ostaszkowa (NNZ, 82).

Najpierw pojawiają się ślady-tropy prawdy, stanowią one swoiste aproksymacje prawdy – z jednej strony; z drugiej zaś oddalają od niej – wprowadzają w błąd. Owe ślady-tropy angażują w sprawę prawdy; dają asumpt Czapskiemu do odsłonięcia losów zaginionych żołnierzy. „Prawda – stwierdza filozof – nie jest czymś gotowym ale czymś co nieustannie się staje [...] odkrywcą prawdy ma być człowiek”⁴. Droga Czapskiego do odkrycia prawdy zaczyna się od Czkałowa – od wizyty u generała Nasiedkina, naczelnika wszystkich obozów pracy w Związku Sowieckim. Czapski zaopatrzone w list od generała Andersa w sprawie „niezwróconych jeszcze jeńców” z nadpisem: „Z rozkazu tow. Stalina...”, żądający oddania wszystkich bezprawnie przetrzymywanych Polaków, otrzymuje tylko obietnicę wyjaśnienia sprawy. Rozmowy z dygnitarzami sowieckimi w Czkałowie nie przynoszą konkretnych rezultatów. Za namową jednego z nich – pułkownika Bzyrowa – decyduje się przedstawić swoją misję najwyższym władzom na centralnym szczeblu. Udaje mu się po długim oczekiwaniu widzieć z generałem Reichmannem, najbliższym współpracownikiem szefa NKWD – Berii, idzie na spotkanie, mając przy sobie sprawozdanie ze swojej pracy; przedstawia liczbowe ustalenia, dotyczące zaginionych żołnierzy polskich; przypomina o poczynionych przez Rosjan obietnicach zwolnienia jeńców. I tym razem spotkanie kończy się bez konkretnych informacji i rozwiązań.

Wszędzie – podsumowuje – napotykałem te same marmurowe twarze i absolutną rezerwę moich rozmówców, gdy tylko zaczynałem przedstawiać sprawę zaginionych (NNZ, 294).

SŁAŁOŚĆ PRAWDY

René Habachi charakteryzuje kwestię „słabości prawdy”. Powiada: „gdy nie przyjmuje się prawdy, staje się ona bezsilna”⁵. Mówi o prawdzie jako o „wzajemnej łączności”, która ma miejsce w przypadku, gdy między nią a mną lub kimś innym zawiązuje się spójnia. Wskazana łączność prawdy i człowieka – więź jego z nią ożywia prawdę. Lecz prawda umiera, gdy człowiek odwraca się od niej lub jej nie przyjmuje – oddala się od niej, bądź uchyla się od jej świadczenia. Prawda może być wówczas słaba.

⁴ R. Habachi: *U źródeł człowieczeństwa*. Przeł. W. Sukiennicka, przedmowa P. Ricoeur. Warszawa 1982, s. 27.

⁵ Tamże, s. 19.

Pozycja prawdy jest szczególnie zagrożona w państwie, w którym „pomieszczą się utopia z prawdą”. Historiozofowie piszą, że szczególnie nędza sprzyja utopii. Wówczas to rodzą się „obowiązkowi optymiści” wyglądający „nowego nieba”. Wiedzą oni dokładnie, czego chcą, choć – jak pisze Emil Cioran – najczęściej uderza w ich opowieściach „brak wycucia, brak psychologicznego instynktu”. Pragną tego samego od setek lat. Można ich wizje „lepszego świata” w sposób skondensowany przedstawić, przywołując myśl Condorceta:

Nasze marzenia o przyszłym państwie gatunku ludzkiego dają się sprowadzić do trzech istotnych punktów: zniszczenie nierówności między narodami, postęp równości w jednym narodzie, wreszcie udoskonalenie człowieka⁶.

W Związku Sowieckim prawda przemieszana z utopią przewiduje budowę „nowego człowieka”. Kim miałyby być ów „nowy” – udoskonalony osobnik? Pisze o nim bardzo szeroko Michaił Heller w swojej książce o znamienym podtytule: *Jak hartował się człowiek sowiecki*. Według rosyjskiego historyka, „nowy człowiek” to „człowiek przyszłości”, rewolucjonista, mający jedno życiowe zadanie: pragnie szczęścia dla „większości ludzi”, ale także objawia wszystkim „względność zasad moralnych”⁷.

Zgodnie z tym, co proponowali przywódcy rewolucji, dokonał się w Związku Sowieckim proces ujednolicenia – w rzeczywistości zróżnicowanych – porządków prawdy. Za myślowe uzasadnienie operacji posłużyła uproszczona wersja Hegłowskiej filozofii dziejów. „Nowemu człowiekowi” oferuje się – w zamian za zadanie zgłębiania ludzkiej prawdy – jednoznaczne dyrektywy. Celnie je obrazuje Orwell:

Każdy, kto chodzi na dwóch nogach, jest nieprzyjacielem.
Każdy, kto chodzi na czterech nogach, lub posiada skrzydła, jest przyjacielem.
Żadne zwierzę nie będzie nosiło odzieży.
Żadne zwierzę nie będzie spało w łóżku.
Żadne zwierzę nie będzie piło alkoholu.
Żadne zwierzę nie zamorduje innego zwierzęcia.
Wszystkie zwierzęta są sobie równe⁸.

XX wiek przeżywał kryzys prawdy; przeżywał go zwłaszcza w czasie totalitaryzmów. Świat nie może istnieć bez prawdy – konstatuje Hanna Arendt⁹, zarazem uznając, że kłamstwo może sobie zapewnić warunki, w których będzie występować jako prawda, jako zgrabny pozór imitujący prawdę. Ileż takich pozorów prawdy – fabrykowanych na poczekaniu i wielokrotnie – zna historia XX wieku. Historia wieku – według określenia Arendt – „zorganizowanego zapomnienia” – w którym pamięć o pewnych ludziach, pewnych grupach społecznych była odgórnie zakazana. W państwie totalitarnym nieustannie

⁶ E. Cioran: *Historia i utopia*. Przekł. i wstęp M. Bieńczyk. Warszawa 1997, s. 69–70.

⁷ M. Heller: *Maszyna i śrubki. Jak kształtował się człowiek sowiecki*. Paryż 1988, s. 17.

⁸ Cyt. za: *Appendix Literacki, Oświecenie*. Oprac. A. Badowska, T. Przedpełski. Warszawa–Wrocław 1993, s. 485.

⁹ H. Arendt: *Między czasem minionym a przyszłym. Osiem ćwiczeń z myśli politycznej*. Przeł. M. Godyń, W. Małej. Warszawa 1994, s. 270.

skazywało się tzw. „zbędnych ludzi” na – często anonimową – śmierć¹⁰. Taka sytuacja dotyczy i określa polskich jeńców wojennych, pozostających w rękach NKWD.

Totalitaryzm w sposób szczególnie zagraża prawdzie człowieka, dlatego, że z wyjątkowym zdecydowaniem gardzi faktami¹¹. W Związku Sowieckim szczególnie trudno obronić prawdę, czego dowodem jest książka Czapskiego. Ludzie sowieccy programowo lekceważą realnie istniejącą rzeczywistość, konsekwentnie odrzucają wszelkie uzasadniające ją fakty, poświęcając uwagę owej wykoncypowanej i nierealnej rzeczywistości, którą zamierzają dopiero zbudować. I ten *sui generis* świat jest uznawany przez system i pracujących dla niego ludzi; on implikuje nową kategorię prawdy poza ludzką wolnością.

Dopiero w takim kontekście zrozumiała staje się wymowa postawy: Sołżenicyna, Orwella, Czapskiego, Grudzińskiego, którzy biorą na siebie obowiązek zachowania świadectwa w słowie. Sołżenicyn odpowiada na zarzuty oskarżycielom, przywołując zarazem nadrzędny cel swojej twórczości:

[...] zadanie literatury polega nie na ukrywaniu prawdy, nie na tuszowaniu jej, lecz na otwartym mówieniu o tym, co jest i co nas czeka¹².

SIŁA PRAWDY

Istnieje słabość prawdy, ale i siła prawdy. Prawda się skrywa, prześwituje spod zasłon, zapór, zza ciemnych szyb, które próbuje sforsować każdy – w naszym przypadku Czapski – kto dąży do zobaczenia – poznania tego, co jest. Jeżeli prawda jest słaba – to chwilowo, na pewien okres. W ostatecznym rozrachunku – triumfuje. Gadamer powiada: „prawda ma czas”¹³. Słowem – po stronie prawdy istnieje ogromna siła. Ile zabiegów muszą przedsięwziąć wszyscy ci ideologiczni słudzy „ujednoliconej”, zinstytucjonalizowanej „prawdy”.

Niewyczerpana jest energia prawdy i udziela się tym, którzy jej służą, którzy są depozytariuszami jej autonomicznej wartości – wartości wyższej, ale wyzwala ona także ogromne siły w ludziach, którzy z założenia są przeciwnikami prawdy. Czapski doświadcza siły prawdy w czasie podróży po Związku Sowieckim – szczególnie wyraźnie w kontaktach z dygnitarzami sowieckiej władzy. Wszyscy ci szefowie NKWD – stopnia okręgu i wyżsi – kłamią. Kłamca przedkłada nieprawdę nad prawdę, bo występuje z pozycji wyznającego inną prawdę – prawdę systemu, któremu służy, którego ideologii strzeże. Kłamstwo zakłada znajomość prawdy. Kłamca jest świadomy siły i ciężaru prawdy. Zna jej wagę, oddziaływanie. I mimowolnie oddaje jej cześć, poświęcając swoją ludzką twórczą moc na walkę z prawdą. „W każdym kłamstwie – dodaje Tischner – kryje się hołd kłamcy dla prawdy”¹⁴.

¹⁰ H. Arendt: *Korzenie totalitaryzmu*. Przeł. M. Szawik i D. Grinberg. Warszawa 1993, s. 485 i 490.

¹¹ Tamże, s. 349. Hannah Arendt, mająca bardzo czułe ucho na istotność dyskursu tradycji, wskazuje na Platona, który odsłaniał słabą pozycję prawdy w ludzkim świecie. Mówił, że prawda jest słaba, a jej pozycja w świecie niepewna, ponieważ dla ludzi najważniejsze są opinie. W *Fajdroście* przekonywał: „przecież tym się ludzi przekonywa i nakłania [opiniami – dop. Z.M.], a nie prawdą”.

¹² Cyt. za: G. Herling-Grudziński: *Godzina cieni*. Wybór i oprac. Z. Kudelski. Kraków 1996, s. 343.

¹³ H.G. Gadamer: *Filozof i świadek stulecia*, „Przegląd Polityczny” 2001, nr 49, s. 101.

¹⁴ J. Tischner: *Filozofia dramatu*. Kraków 1998, s. 143 i 144.

Najpierw Czapski spotyka się z centralnym zarządcą Czwartego Gułagu – generałem Nasiedkinem. Ten stróż sowieckiej prawdy niewątpliwie ukrywa fakty. Po przedstawieniu mu przez Czapskiego sprawozdania z delegacji oraz wszelkich danych robi wrażenie „jakby rzeczywiście o tej sprawie nic nie wiedział”. Próbuje pomniejszyć swoją rolę, mówiąc, że w roku 1940 nie pełnił swojej funkcji; stwarza pozory rzeczywistego zainteresowania misją, którą mu przedstawiono – jest gotów porozumieć się ze współpracownikami, zdobyć dodatkowe informacje. Broni się przed prawdą, zasłaniając się najrozmaitszymi racjami.

Istnieje pewna prawidłowość, ujawniająca swoistą, charakterystyczną dla systemu totalitarnego kuriozalność: im wyższy stróż i wyznawca sowieckiej prawdy, tym trudniejszy do niego dostęp. Wszystkie obwarowania, zasieki, którymi otaczają się władcy systemu, składają także hołd prawdzie tego, co jest. Czapski przy okazji wspomnienia wizyty u generała Nasiedkina rejestruje:

Przez ogrzewane korytarze trafiłem do małej kancelarii, potem wpuszczono mnie do wielkiego eleganckiego biura szefa. Ku mojemu zdziwieniu wpuszczono mnie [...] przez szafę. W tejże kancelarii stała normalna szafa o trzech skrzydłach, ze szklanymi okienkami u góry każdego drzwiczek. Otworzono mi drzwiczki środkowe. Za szafą był otwór w ścianie prowadzący do biura (NNZ, 117).

Czapski szczegółowo relacjonuje trudności, jakie napotyka na drodze do spotkania się z sowieckim mocodawcą – generałem Reichmannem. W końcu dociera do niego. Dygnitarz śledzi z ołówkiem w ręku przedstawiony mu memoriał „sprawy trzech obozów”, beznamytnie rejestruje liczby, przypuszczenia, hipotezy na temat pobytu zaginionych, także uzasadnienie racji ustalenia losu żołnierzy, na koniec oświadcza – kłamliwie – że to nie jest sprawa należąca do jego kompetencji urzędniczych, maskuje swoją postawę chęcią i wolą pomocy.

Postawa generała zdradza jeszcze inną rzecz, pisze o niej Józef Tischner:

[...] każdy akt kłamstwa staje się zazwyczaj początkiem całego szeregu pozorów, których celem jest danie okłamywanemu do zrozumienia, iż kłamiący podmiot uznaje bez zastrzeżeń zobowiązującą moc prawdy. System takich pozorów musi być logicznie spójny. Nie może odstępować od reguł prawdy koherencyjnej. Zachowanie tych reguł okazuje się niezbędne do tego, by okłamywany mógł uznać podawaną mu nieprawdę¹⁵.

Reichmann broni się przed prawdą, zasłaniając ją fałszem. W konsekwencji przegrywa z prawdą, z jej siłą, z jej prawdziwym istnieniem, które wymaga niewiele – aby przyjąć ją taką, jaka jest, staje się ona naturalną – ontologiczną – siłą, którą człowiek z natury swojej godzi się widzieć i przyjmować. W podobną pułapkę pozorów prawdy – wewnętrznej niekoherencji wpada Stalin. Czapski zaznacza, że sprawa żołnierzy „trzech obozów” była prezentowana sowieckiemu przywódcy, co wielokrotnie czynił ambasador Kot. Czapski przywołuje wizytę u Stalina generałów Sikorskiego i Andersa z 3 grudnia 1941 roku. Wówczas to po przedstawieniu listy z nazwiskami oficerów, wódz państwa sowieckiego

¹⁵ Tamże, s. 144–145.

[...] utrzymywał, że zostali oni już wypuszczeni na wolność, a skoro nie można ich odnaleźć, to oznacza, że zbiegli prawdopodobnie do... Mandzurii (NNZ, 295).

Na odpowiedź zareagował Anders, który znał funkcjonowanie państwa rad, oświadczając, że trudno mu dać wiarę w przedstawioną wersję zdarzeń, że trudno mu uwierzyć w brak dokładnej wiedzy naczelnych organów władzy na temat kilku tysięcy oficerów. Następne spotkanie ze Stalinem przynosi kolejną refutację prawdy – jest ona jeszcze mniej prawdopodobna niż poprzednia. 18 marca 1942 roku o godzinie 17:30 zapisuje gen. Anders: Stalin ponownie indagowany w sprawie Polaków miał odpowiedzieć: „Nie wiem, gdzie są. Na co mam ich trzymać? Być może, że znajdują się w obozach na terenach, które zajęli Niemcy, rozbiegli się”¹⁶.

Kłamstwo, którym odpiera Stalin prawdę, posiłkuje się faktem: rzeczywiście, miejsca pobytu żołnierzy znajdowały się na terenach zajętych wówczas przez Niemców. Niekoniecznie zainteresowani w sprawie musieli wiedzieć, że w momencie wkroczenia wojsk niemieckich na tereny byłych obozów, Polacy już nie żyli. Kłamstwo podpiera się częściowo prawdą, ale zupełnie zostaje przez nią pokonane, kiedy musi się odwoływać do mało poważnego stwierdzenia: „rozbiegli się”, wtedy ujawnia swoją „słabość”.

Istnieje w *Na nieludzkiej ziemi* Józefa Czapskiego warstwa obrazów i sensów, która ujawnia dalsze przejawianie się siły prawdy; spowija ona niektóre fragmenty wspomnień, niektóre partie książki, a głównie dotyczy wędrówki Czapskiego z Griazowieckiego obozu do tworzącej się armii w Tocku, Buzułuku. Jest to czas przegranej Rosjan na froncie niemiecko-sowieckim, tuż po podpisaniu układu Sikorski–Majski. Czapski zauważa, że następuje wówczas zupełne rozluźnienie w działaniu struktur policyjno-państwowych – swoista odwilż w sowieckich warunkach. Pisze o dochodzących – do jego chłonnych, otwartych na wszystko – po malarsku – zmysłów akcentach niechęci do Związku Sowieckiego. Kiedy przestają działać mechanizmy zabezpieczające funkcjonowanie fałszu, przez sieci systemu wychodzi na jaw prawda. Czapski zauważa „chłopa z dużą brodą”, który dziwi się, że Polacy pragną walczyć po stronie sowieckiej – po stronie „czerwonych łajdaków”.

„Mieliśmy wszystkiego potąd” i wskazuje na brodę... (NNZ, 153).

Chłopka na jednej ze stacji

[...] opowiada, że trzystu mężczyzn z ich wsi wyruszyło na wojnę, ale wszyscy krzyże na szyi zawiesili i powiedzieli, że poddadzą się Niemcom. Mówi to nam głośno, obcym ludziom, jakby w sowietach nagle zginął strach! (NNZ, 49).

To są te fragmenty życia, w których prawda niespodziewanie się odsłania. Książka Czapskiego przynosi więcej podobnych odśłon prawdy. Sprzyjająca – ludzka – atmosfera w wagonie, którą wytwarza wokół siebie Czapski, zrzucając kokony podejrzeń, pozwala mu usłyszeć od naocznych świadków prawdę o Związku Sowieckim. Stary działacz partyjny relacjonuje sytuację jeńców niemieckich, których „dobija się przeważnie na miejscu”.

¹⁶ W. Anders: *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*. Bydgoszcz 1989, s. 119.

Prawda napiera na tych, którzy ją odrzucają. Nie pozwala im o sobie zapomnieć. Uzbraja i wyzwala innych, którzy dotrzymują jej kroku poziomem swego ducha. „... I poznać prawdę, a prawda was wyzwoli.”

„ZAPASY O PRAWDĘ”

Czapkiego kłopoty z prawdą, jego poszukiwanie prawdy ewokują współczesne „zapasy o prawdę.” Żyjemy w szczególnie dotkliwym czasie, którego początków i źródeł – w sferze myśli – humaniści dopatrują się w okolicach intelektualnej działalności Nietzschego. „Nic nie jest prawdą, wszystko wolno” – pisał autor *Z genealogii moralności*. I najistotniejsza konsekwencja, którą ponosi terażniejszość w spadku po niemieckim filozofie, sprowadza się do tezy: skoro nie ma ogólnej prawdy, pozostają tylko interpretacje. A dalej interpretacje interpretacji itd. To jest jedna oczywistość, która towarzyszy mojemu rozczytywaniu pisarstwa Czapkiego, nie sposób jej nie zauważyć, mówiąc o poszukiwaniu prawdy przez współczesnego pisarza.

Czapkiemu obca była Nietzscheańska koncepcja „prawdy jako perspektywy”, prowadząca do patrzenia na rzeczy przez pryzmat wielości i relatywizmu. Początkom twórczości Czapkiego patronuje Dostojewski, ale Dostojewski ocalający, w ostatecznym rozrachunku dający człowiekowi – spragnionemu prawdy – nic odkupienia. Dostojewskiego *duc in altum* nie zamyka człowiekowi drogi, nie stawia go w efekcie pod ścianą Konieczności.

„Początek [...] zabezpiecza wszystko.” – pisał Platon. Otóż właśnie, Czapkiego początek to ocalenie i prawda. I ta perspektywa określa całą jego twórczość. Przeżył postawioną na głowie prawdę Tołstoja: Tołstojowski pacyfizm był zupełnym rozejściem się z prawdą – pełną intelektualną mrzonką. Od tamtej pory Czapki stroni od idealizowania prawdy, widząc raczej w prawdę jako zadania całego ludzkiego życia, jako zadanie rozstrzygające się w przestrzeni wolności i nadziei – a przede wszystkim odpowiedzialności i pracy.

Nie koniec na tym współczesnych „zapasów o prawdę” – piętrzą się one do dziś. Trudno wrócić na pozycję przednietzscheańskie. Nie da się odwrócić biegu europejskiej świadomości. Może ona zbyt łatwo dała się zwieść intuicjom filozofa? Niemniej kwestia prawdy jest wciąż aktualna. Giorgio Colli, wybitny znawca Nietzschego oświadcza, że prześwietny filozof patrzył na prawdę z nazbyt wysokich pozycji: z perspektywy Platona, Parmenidesa, zabrakło w jego spojrzeniu perspektywy Arystotelesa, który mógłby go nauczyć, „jak wygląda prawda widziana z »pozycji niskich«, czyli z naturalnego punktu widzenia.

I dalej dodaje Colli:

Gdyż kwestia prawdy nie jest pseudoproblemem, jak twierdzą dzisiaj liczni zarozumialcy, ale kwestią zwyczajną i konkretną, nadającą się dla tych, co mają wiele cierpliwości i głowę na karku¹⁷.

¹⁷ G. Colli: *Po Nietzschem*. Przekł. i wstęp S. Kasprzysiak. Kraków 1994, s. 71.

Jesteśmy świadkami współczesnego „zarozumiałstwa prawdy”, o którym pisze Giorgio Colli, możemy stanąć przed wiernym sądem sprawiedliwości oskarżeni o popełnienie winy. Można ją – używając terminologii Jaspersa – nazwać metafizyczną – winą „biernych świadków” zła, które rozgrywa się wobec nas¹⁸.

Wspomnianej „winy metafizycznej” uniknął George Orwell, świadom tego, czym jest prawda; umiał na nią patrzeć „z pozycji niskich” – z pozycji wnikliwie postrzeganej rzeczywistości.

Potrzebny był i jest współczesności Sołżenicyn, przełamujący w swoim kraju powszechne ludzkie „milczące przyzwolenie” na komunizm. Nadieżda Mandelsztam pisała we *Wspomnieniach* o „psychicznej ślepotcie sowieckich ludzi”. Sołżenicyn niósł całemu kulturalnemu światu prawdę tego, czym jest komunizm, czym się przejawia jej brak w tym ustroju, pisał:

Jeśli dziesiątki lat nie pozwala się opowiadać o tym, jak jest, mgła owija bezpowrotnie ludzkie umysły i trudniej zrozumieć własnego rodaka niż mieszkańca Marsa¹⁹.

Niezwykle aktualne dziś jest powracanie do prawdy w wymiarze historycznym, przekracza ono ten wymiar, kształtując cały krwioobieg kultury, dotyczy choroby pamięci. A społeczeństwa bez pamięci są społeczeństwami teraźniejszości, stawiają sobie zapory na drodze do rozwoju. Dla Kafki przyszłość wprost żądała przeszłości, człowiek żyje „między czasem minionym a przeszłym” – powtarzała i wierzyła za pisarzem Hanna Arendt²⁰.

Alain Besançon pisze o zaznaczającej się obecnie tendencji – trzeba ją nazwać jego słowami – „słabej pamięci komunizmu”²¹. Ten wybitny znawca zagadnień historii XX wieku – głównie dotyczących Wschodu – mówi, że w świadomości Europejczyków zakorzenia się lekceważenie i marginalizacja prawdy bolszewizmu i komunizmu. Besançon przytacza fakty wspomnianej „niepamięci”, powiada, że w środkach przekazu, zamiast o zbrodni komunizmu, chętnie mówi się o „epopei komunizmu”. Przytacza też badania statystyczne, związane z występowaniem poruszanych zagadnień w południowej gazecie od 1990 do 14 czerwca 1997 roku. Oto ich wyniki przytoczone przez autora:

[...] hitleryzm wymieniony jest 480 razy; „stalinizm” – 7; „Auschwitz” – 105; „Kołyma” – 2; „Magadan” – 1; „Kuropaty” – 0; „głód na Ukrainie” (5 do 6 milionów zmarłych w 1933) – 0²².

Badacz ustala, że w książkach edukacyjnych często spotyka się zamiast słowa „totalitaryzm” – określenie „ustrój sowiecki”²³. Besançon uzmysławia ogólną „niepamięć komunizmu”, w zdecydowaniu przeważającą nad „niepamięcią narodowego socjalizmu”.

Sprawa na tym się nie kończy. Współczesność przynosi także myślowo-metodologiczne uzasadnienia kłopotów z historyczną pamięcią. Coraz trudniej dzisiaj mówić nie tylko o prawdzie historycznej, także o prawdzie w ogóle. Tę trudność prof. Zygmunt Baumann wyjaśnia brakiem dostępu współczesnego człowieka do całej rzeczywistości, do całości

¹⁸ K. Wóycicki: *Jaspers i polski obrachunek z historią*, „Przegląd Polityczny” 2000, nr 43, s. 69.

¹⁹ G. Herling-Grudziński: dz.cyt., s. 353 i 344.

²⁰ H. Arendt: dz.cyt., s. 19.

²¹ A. Besançon: *Przekleństwo wieku*. Przeł. J. Guze. Warszawa 2000, s. 101.

²² Tamże, s. 103.

²³ Tamże, s. 106.

ludzkich doświadczeń. Dostęp taki jest niemożliwy, a jeżeli dałoby się go uzyskać – rezultaty byłyby powierzchowne. Dalej dowodzi:

[...] nic z tego, co najważniejsze, nie zostało jeszcze powiedziane. I nie wiadomo, czy będzie²⁴.

Dzisiaj często jesteśmy świadkami myślenia, że relatywizm jest miarą wolności człowieka, miarą prawdy o nim. A jasna, według określonych kryteriów podjęta ocena, czy to teraźniejszości, czy przeszłości, często uchodzi za intelektualne nadużycie – myślową uzurpację. Wojciech Roszkowski w ramach dyskusji wokół sporów o komunizm przywołuje zdanie jednego z poprzedników – dyskutantów:

Odrzucając „totalne” potępienie PRL, piętnując „manicheizm” tych, którzy uznają, że istnieje dobro i zło, Walicki doszedł do wniosku, że demokratyczne państwo prawa nie może orzekać o tym, co jest prawdą o przeszłości i musi zachować w tej kwestii „bezzstronność”²⁵.

Trudności nadal się piętrzą. Prawda faktów zderza się z prawdą interpretacji faktów. Punktem wyjścia tego fragmentu rozważań było przekonanie, które reprezentuje Cię Nietzschego, prawiący Zaratustrze:

Wraz z tobą odczyłem się wiary w wielkie słowa, wartości i imiona. [...] Nic nie jest prawdziwe, wszystko jest dozwolone²⁶.

I jego cień pada na pokolenia następców, którzy – wydaje się – przystają na Lyotardowskie zawołanie: „Pozwólcie nam grać”. Cytowany powyżej Wojciech Roszkowski przywołuje myśl o Macieja Zięby stwierdzającego, że obecną dobę naznaczają dwie kluczowe kwestie: prawda i wolność, „antynomia wolności i prawdy stanowi rdzeń problemów współczesnego świata²⁷.

Ów świat, określony tylko przez wolność, pozbawiony prawdy, zmierza donikąd, zaś kierujący się prawdą, bez wolności, staje się światem „przymusu”.

Na zakończenie boju współczesności o prawdę wrócę bezpośrednio do Czapskiego jako świadka rzeczywistości minionej. Jeżeli prawda o przeszłości jest zagrożona, pozostają jej ci, których świadectwo stanowi swoiste *damnatio memoriae* powszechnej kultury. Świadectwo prawdy przeszłości jest nieocenionym darem, nawet kiedy napotyka na drodze „zorganizowane kłamstwo”, nawet kiedy jego prawda chwilowo wykazuje – wpisaną weń – „słabość”, to jednak tkwiąca w niej siła pokonuje w konsekwencji „ościenie” kłamstwa. Rodzi nadzieję – nową przestrzeń wolności. Jak konstatuje Hanna Arendt:

[...] świat nie byłby w stanie przetrwać bez ludzi, którzy chcą czynić to, co jako pierwszy świadomie przedsięwziął Herodot, mówić to, co jest. Bez ludzi, którzy chcą zaświadczać temu, co jest i co ukazuje się im, ponieważ jest, nie można sobie wyobrazić żadnej trwałości, żadnego trwania w istnieniu²⁸.

²⁴ Cyt. za: W. Roszkowski: *W kółko o komunizmie*, „Przegląd Polityczny” 2000, nr 43, s. 65.

²⁵ W. Roszkowski, dz.cyt., s. 66.

²⁶ F. Nietzsche: *Tako rzecze Zaratustra*. Przekł. W. Berent. Gdynia, brak roku wydania, s. 322.

²⁷ W. Roszkowski: dz.cyt., s. 66.

²⁸ H. Arendt: *Między...*, dz.cyt., s. 270.

BIBLIOGRAFIA

- Anders W.: *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*. Bydgoszcz 1989.
- Appendix Literacki. Oświecenie*. Oprac.: A. Badowska, T. Przedpełski. Warszawa–Wrocław 1993.
- Arendt H.: *Korzenie totalitaryzmu*. Przeł. M. Szawik i D. Grinberg. Warszawa 1993.
- Arendt H.: *Między czasem minionym a przyszłym. Osiem ćwiczeń z myśli politycznej*. Przeł. M. Godyń, W. Madej. Warszawa 1994.
- Besanson A.: *Przekleństwo wieku*. Przeł. J. Guze. Warszawa 2000.
- Cioran E.: *Historia i utopia*. Przekł. i wstęp: M. Bieńczyk. Warszawa 1997.
- Colli G.: *Po Nietzschem*. Przekł. i wstęp S. Kasprzysiak. Kraków 1994.
- Czapski J.: *Na niehumanitarnej ziemi*. Paryż 1984.
- Gadamer H.G.: *Filozofia i świadek stulecia*, „Przegląd Polityczny” 2001, nr 49.
- Heller M.: *Maszyna i śrubki. Jak kształtował się człowiek sowiecki*. Paryż 1988.
- Herling-Grudziński G.: *Godzina cieni*. Wybór i oprac. Z. Kudelski. Kraków 1996.
- Nietzsche F.: *Tako rzecze Zaratustra*. Przekł. W. Berent. Gdynia [brak roku wydania].
- Habachi R., *U źródeł człowieczeństwa*. Przeł. W. Sukiennicka. Przedmowa: P. Ricoeur. Warszawa 1982.
- Ricoeur P.: *Prawda i kłamstwo*, [w:] tenże: *Podług nadziei*. Wybór, opracowanie, przekład i wstęp S. Cichowicz. Warszawa 1991.
- Roszkowski W.: *W kółko o komunizmie*. „Przegląd Polityczny” 2000, nr 43.
- Świat w moich oczach*. Rozmowy z Józefem Czapskim przeprowadził P. Kłoczowski. Ząbki–Paryż 2001.
- Tischner J.: *Filozofia dramatu*. Kraków 1998.
- Wóycicki K.: *Jaspers i polski obrachunek z historią*. „Przegląd Polityczny” 2000, nr 43.